Rozmaitości

Dnia 26. Stycznia **N^er. 4.** 1827 roku.

NIEKTÓRE RYSY Z WIEKU ZYGMUNTA I.

Wiek Zygmunta I. nietylko z tego słynie, że w nim literatura polska doszła do stopnia wysokiego i we wszystkich gałęziach kwitnęła, że wielcy i nieporównani mężowie otaczali tron Króla polskiego, ale i z tego nawet, że był wzorem dobrego smaku i znacznie celował w dworszczyznie. Chociaż dziejopisowie oskarzają słusznie Królową Bonę, że przywłaszczając sobie władzę małżonka sprzedawała urzędy więcéj dającemu, swojemi kreaturami zapełniała Senat, że bywała głową rokoszów i wszystko mogącem złotem straszne dla kraju i panującego umiała robić sobie stronnictwa, tego jednakże zaprzeczéć nie można, iż stała się narzędziem ucywilizowania narodu i z ciepłych krajów włoskich przywiezła z sobą wzory lepszego smaku. Rzadki przepych panujący na jej wykwintnym Dworze rozlał się niezadługo po całym kraju, ożywione zostały sztuki hołdujące miękkości i zbytkowi, a z niemi handel i rękodzieła. Zbytek albowiem jakkolwiek jest szkodliwy uważany jednostronnie, z drugiéj atoli dogadza potrzebie narodu i lepiéj udoskonalonemu ludzkiemu towarzystwu, utrzymuje pracujących w ciągłym i zyskownym ruchu, dogadza obiegowi monety krążącéj, ułatwia zbycie ziemiopłodów i staje się bożyszczem fizycznego szczęścia narodów.

Znacznie została wykształconą Polska po przybyciu Bony do Krakowa. Znikały lasy, miasta zaczynały milszą postać przybierać, zamki zamieniały się w gmachy włoskiego budownictwa i Bona przyjaciółka ogrodów, ogrodami je otaczała. Pod jéj okiem ożywiały się rozrywki Dworu, otoczona najpiękniejszemi osobami płci swojéj, zrobiła rycerski Kraków stolicą piękności. To wyborne grono Pań pięknych celowała Barbara Kościelecka rzadkiemi duszy i ciała przymiotami; Dwór cały hołdował jéj piękności. Obierana była królową biesiad, a na turniejach rozdawała zwycięzcom nagrody. Kto tylko należał do Dworu, w Barbarze kochać się musiał, tak kazała owczesna moda, zwykle u Dworów siedzibę mająca.

Zygmunt August, Królewic, wychowywany na Dworze matki miał sposobność poznania Kościeleckiéj, a jego serce młodociane zajęło się pociskiem pierwszéj miłości. Ubierając się po hiszpańsku nosił na sobie jéj kolory, ona była towarzyszką zabaw jego, a przeto samo stała się celem zazdrości wszystkich Dam Królowéj Bony, usiłujących nadaremnie zwrócić na siebie spojrzenie Królewica, uwielbiającego płeć piękną.

Dla przypodobania się Królowéj wszyscy Panowie żyli świetnie i okazale. Wszakże jedna szuba Piotra Kmity, tego polu-

bieńca Bony, sprowadzoną z Rossyi, warta była kilka tysięcy dukatów. Polacy jeżdżąc zwyczajnie na koniach ozdabiali je czaprakami złotem lamowanemi, żadna uczta, jak mówi Satyryk Opaliński, nie obeszła się bez malwazyi i win zagranicznych hojnie dostarczanych. *) Śrebrne garncowe puhary zwane rozmaicie: to kijami, to rostruchanami, to krużami, to wilkomami, krążąc na biesiadach w koło, świadczyły o gościnności gospodarza. Podziśdzień jeszcze w skarbcach wielu Panów zachowane są te do picia używane naczynia, zadziwiające nas ogromem swoim i często jowijalnemi napisami. Łatwo było wtedy Polsce mieć wina zagraniczne i tychże obfitość, prowadziła bowiem handel z Grecyją, Cyprem, Francyją, Angliją, Niderlandami, i z mieszkańcami hanzeatyckiemi, między któremi Gdańsk i Kraków celowały. **) Przez Gdańsk szczególnie dostawali Polacy za zboże i inne ziemiopłody wszelkich artykułów zbytkowi służących. Jak świadczy bowiem Kromer w dziele z r. 1582 Polska za Zygmunta I. zagospodarowaną wzorem ruskich prowincyj już znaczny handel prowadziła zbożem, i któżby uwierzył temu, miała pierwszeństwo w handlu, jak mówi du Plessis w nowéj Jeografii. Stary Zygmunt odbierał często poselstwa od Monarchów zagranicznych z prośbą o zboże. Sławne osobliwie jest poselstwo, które odebrał od Wenecyjan by wzorem dawnych Królów sarmackich pozwolił im do portów polskich przypływać po zboże, które do Cypru posyłać mieli. (Sarniecki Xię. II.) Śmiało oparty na zdaniu poważnych dziejopisów, jakimi są: Długosz, Kromer, Bielski, Kojałowicz i t. p., twierdzić mogę, że Polska była w wieku XV. najbogatszą prawie w Europie. Wspominam tu tylko o ślachcie, jako o Stanie najwięcéj zamożnym i znaczącym, mieszczanie bowiem, wyjąwszy mieszczan miast większych, jakoto: Gdańska, Krakowa, Lwowa i t. p. mało, a wieśniacy żadnych prawie nie mając przywilejów nie mogli się zbytnie bogacić. Byłoto upadkiem wszystkich Rzeczypospolitych w ogólności, że nie umiały utworzyć między Stanami pewnéj i ważącéj się równowagi. I tak w Atenach i Rzymię lud tylko panował, w Wenecyi i w Polsce ślachta.

Na czele wszystkich atoli Panów celujących pod Zygmuntem I. wytworem i przepychem prawdziwie oryjentalnym, należy policzyć Arcybiskupa Gamrata. Zbogacony darami Królowéj i mnogiemi Biskupstwa krakowskiego a potém Arcybiskupstwa gnieznieńskiego dochodami, umiał żyć prawdziwie po xiążęcemu. Codziennie prawie dawał stoły otwarte, lecz prawdziwy zaszczyt czyniło mu to, że do względów i wspaniałomyślności jego mieli przystęp ci wszyscy, co jakiemikolwiek celując talentami, stawali się narodu swojego ozdobą, lub będąc obcymi, gościnnéj Polsce poruczali swoje talenta. Mecenas wieku swojego i opiekun uczonych, rozlewał Gamrat na wszystkich potrzebujących dary hojności swojéj. Czynił to nadwerężając znaczne dochody, tak dalece, że więcéj prawie wydawał, niźli pobierał. Przez życie całe zostając w długach, umarł niezostawiwszy ani szeląga, jak wiarygodni podają dziejopisowie.

Że nie zawsze pomagała mu do urzędów opieka Bony, dowodzą dzieje. Starał się usilnie o Kanclerstwo, lecz Zygmunt I. dał pieczęć Chojeńskiemu Ochmistrzowi syna swojego z ogólném zniechęceniem przeciw sobie Firlejów i wszystkich gorliwych stronników zawsze intrygującéj i rządów usilnie domagającéj się żony. Zygmunt nie raz pobłażający chęciom Bony, umiał być stałym w postanowieniu, gdy tego wymagało dobro Państwa i powaga tronu. Ale wróćmy się do Gamrata. Gdyby to jedno tylko mówiło za nim, że ocalił chwiejącą się powagę Wszechnicy krakowskiéj, już przez to samo okazałby się mężem godnym powszechnego szacunku i wdzięczności narodu. Albowiem utrzymanie się Wszechnicy krakowskiéj w pierwotnym stanie założenia i oswobodzenia

*) Chociaż Opaliński żył później, zdanie jego ma tu zawsze powagę.

**) Kraków miał wiele bogatych mieszczan, z tych sławniejsi nobilitowani, potém Morsztynowie i Kempnicze.

swego od tyle szkodliwego jéj wpływu działało na oświatę w Polsce i przygotowało późniéj pod Następcą Zygmunta I. wiek złoty literatury naszéj. *)

W wieku XVI. istniał już teatr w Europie, nie mógł więc być nieznany Polakom. Trubadurowie oświécali południową Francyją i Hiszpaniją, Inglery Angliją, Minnesengery Niemcy, Polska tak potężna w tym wieku, tak sławna za czasów Zygmunta I. nie dała innym narodom wyprzedzić się w tém wszystkiém, co było dla niéj pożyteczne i co chwałę zjednać jéj mogło. Nie czytamy w dziejopisach śladu Trubadurów polskich, owychto włóczących się poetów i muzyków razem, tyle ulubionych w średnich wiekach rycerstwa, ale że teatr był już wtedy znany w Polsce, z pewnością twierdzić można. W braku ojczystych, aktorowie niemieccy grywali na Dworze Zygmunta I. i płacono im za jeden wieczór po grzywnie i po gro. 42, jak widać z rachunków Andrzeja Kościeleckiego, Podkomorzego Koronn. Uczony Czacki powiada, że Pamela, piérwsza sztuka teatralna polska wyszła już na widok publiczny w tym czasie, kto wié, może i grana była. Czy były wtedy i inne jakie sztuki polskie, niewiadomo, przynajmniéj nic nam o tém biblijografowie nie wspominają. Przyczynę tego łatwo dociec można. Jeszcze język polski nie był wtedy tyle wydoskonalonym, ażeby mógł się stać zdolnym do wyrażenia uczuć teatralnych. Dopiéro późniejsi rymopisowie obrobili go, których szereg zaczyna sią od Mikołaja Reja z Nagłowic, zaś ten poeta za Zygmunta I. dopiéro się w miarę wieku swojego wykształcał.

Brak więc teatru narodowego zastąpili, jak się wyżéj powiedziało, aktorowie niemieccy i kuglarze, co korzystając z hojności Króla polskiego przy Dworze jego osiadywali. Lubił ich Zygmunt I. i obdarzał względy swojemi. Szczególną miał u niego łaskę niejaki Bieniasz, co mając dowcip wrodzony umiał Króla ubawić żartami i sztukami powołania swojego. Żadna uczta nie obeszła się bez niego, musiał po każdym obiedzie popisywać się przed rodziną królewską ze zręcznością swoją, a przy oklaskach, jakie hojnie odbiérał, był także nie raz darami obsypywany. Raz darował mu Zygmunt na wilczurę 3 grzywny i groszy 36, co znaczy na pieniądze nasze niespełna 12 dukatów.

Chociaż czciciel wszelkich rozrywek, nigdy jednak nie zapominał Zygmunt I., co był winien obowiązkowi panującego. Dni i nocy poświęcał dla dobra poddanych i Polski uszczęśliwionéj przez niego. Szanowany od Monarchów współczesnych stawał się nie raz ich rozjemcą. *) Pod nim piérwsze wybito talary znane pod nazwiskiem: Zygmuntowskich. On oswobodził Inflanty. To zaś największą Monarsze temu jedna sławę, że był przyjacielem tolerancyi. Wtedy bowiem, kiedy zbyt gorliwe prześladowanie za wiarę wyganiało z krajów ościennych tysiące spokojnych mieszkańców, osiadali oni w Polsce, przenosili do miast jéj rękodzieła, sztuki, przemysł, zakładali drukarnie i znajdowali swobodę pod rządem ojcowskim mądrego Zygmunta. **) Hiszpanija utraciła znaczną część ludności wypędzeniem Żydów i Maurów, kraje niemieckie broczyły za wiarę w bratnich sercach oręże, a Polska kwitnęła we wszystkich zawodach pomyślności, co było skutkiem umiarkowania religijnego. Nad Wisłą każdy wierzył i myślał, jak mu się podobało, sumienia nie podpadały karze. Zygmunt I. powiedział w jednym z listów swoich: »Chcę być Królem baranów i wil-

---

*) Wszechnica krakowska dawniejsza jest od praskiéj i wiedeńskiéj, gdyż była założona r. 1347. Praska powstała r. 1360, a wiédeńska daleko później, bo dopiéro pod Cesarzem Rudolfem.

*) Sławny jest zjazd Monarchów w Wiedniu tyczacy się ważnych narad. Należeli do nich: Cesarz, Królowie polski, węgierski i czeski. Zjazd odbył się dnia 17. Lipca r. 1515. Zygmunt I. Król polski znajdował sie na nim.

**) Jako skutek tolerancyi Zygmunta I. uważać można drukarnie w Łaszczowie, Zeynie, Paniowcach, Ośmianie, Baranowie, Słucku, w Lubinie nad Niemnem, w Łosku, Lublinie, Poznaniu, Nieświeżu i t. d. O stanie oświaty wieków Zygmuntowskich już z tego można miéć wyobrażenie, że wtedy trzydzieści razy prawie więcéj było drukarń jak teraz, a dzieł wychodziło bez liku.

)(2

»ków« i dotrzymał przyrzeczenia. Gdy przed nim chwalił się Łaski Arcybiskup gnieźnieński, że wybudował kościół i cmentarz jego wysypał ziemią przywiezioną z Jerozolimy, odpowiedział Zygmunt I: »Wolałbyś ziemią proszowicką twoje ma»zowieckie piaski obsypać.« Trzeba albowiem wiedzieć o tém, że proszowicka ziemia była najżyźniejszą w Polsce.

Te przymioty w Zygmuncie uwieńczała bezprzesadna pobożność. Uczeń bowiem Długosza *) nie mógł być żadnym sposobem bezbożnym. Sam zaczynał »Boga Rodzicę« starożytną pieśń Polaków, rzucając się z orężem w ręku na nieprzyjaciela, a w obozach miewał zwykle z sobą ołtarzyk srebrny, który jak słyszałem, dotychczas ma się znajdować w Krakowie.

Nauki za Zygmunta I. olbrzymim postępowały krokiem, bo im sprzyjała zachęta panującego i dana Polakom wolność sumienia. We wszystkich gałęziach literatury celowali wtedy Polacy. Zaborowski uczył prawideł języka ojczystego, który już dosyć był wygórował. Grzegorz z Sanoka wiekiem prawie uprzedził Bakona z wykładem zdrowéj logiki i wskazał przyjaciołom dzikich sofizmatów, jak płonnemi były ich zdania. Cerazyn Kierszteyn słynął prawnictwem, zasady jego były pełne ludzkości i miłości bliźniego. Sama tylko poezyja nie miała jeszcze wtedy tak szczytnych wzorów, jakie ją późniéj, a szczególnie za Jana Kochanowskiego wsławiły.

Ogólny ten zapał do nauk stąd pochodził, że Polacy zatrudniali się czytaniem klasyków starożytnych, w których zamiłowali się podróżując do krajów obcych. Podróże były w owym czasie najulubieńszą młodych Polaków rozrywką. Rozumié się że nie takie podróże, co przyczyniając się do strwonienia majątku przeciwne nawet dobru ogólnemu czynią skutki, ale takie, co w naukowym celu podjęte stają się zaszczytem i robiącego je, i ojczyzny. Takiemito podróżami zatrudniała się młodzież za Zygmunta I. Zwiedzała dla nauk Rotterdam i Akademije w Padwie i w Bononii, zwiedzała po raz drugi oświatą celujące Włochy. Deptając prochy Wirgilich i Cyceronów uczyła się szczytnéj poezyi i wymowy, a obywatelstwa na grobach sławnych w historyi Rzymian. Z takim plonem powracając Polak do ojczyzny stawał się dobrym obywatelem, stawał się jędrnym autorem. I czy głos wymowy podnosił w Senatorów kole, czyli z orężem w ręku rzucał się na nieprzyjaciela domowych ognisk swoich, kolosalna wielkość Rzymu zawsze była mu wzorem. W takiéjto szkole uczyli się: Samuel Maciejowski, Jan Łaski, Mikołaj Kamieniecki, Jan Tarnowski, Mikołaj Firley, Piotr Myszkowski, Jérzy i Jan Radziwiłłowie, Konstantyn Xiążę Ostrogski i inni, których tu wspominać nie będę, bo chcąc pisać o wszystkich uczonych i sławnych z oręża Polakach, trzebaby zapełnić folijały.

Niemało sławy wienien wiek ten napływowi okoliczności, ale więcéj jeszcze staraniom Zygmunta I. o dobro powszechne i o pomnożenie pomyślności ojczystéj. Zygmunt I. przyjaciel tolerancyi i ludzkości, miłośnik i wspomożyciel nauk i sztuk wyzwolonych, rozjemca zwaśnionych Monarchów, słusznie na imię Wielkiego zasłużył.

Tego obrazu o Zygmuncie I. i o wieku jego lepiéj zakończyć nie mogę, jak przytoczeniem wiérsza X. Woronicza Biskupa krakowskiego w Sybilli o tymże napisanego:

Tyśto Zygmuncie pierwszy panujących wzorze,
Ojcze ludów, a Królów mistrzu i Nestorze!
W cnotę, rozum, szacunek i skarby zamożny,
Prawdą chodzić i gardzić obłudą nałożny,
Za wyrocznią od wszystkich narodów szukany,
I od wszystkich powszechną żałobą płakany.

Stanisław Jaszowski.

*) Synowie Kazimiérza Jagielończyka, między którymi był także Zygmunt I. mieszkali w Sadczu, by na ustroniu mogli korzystać z nauk Długosza.

OSTROŻNOŚCI
POTRZEBNE PRZY SZCZEPIENIU OWCOM OSPY.

Jakich środków ostrożności używać należy, dla pozyskania czystéj materyi do szczepienia owcom ospy, które z miejsc są u owiec

do szczepienia najwłaściwsze; czego nareszcie zaniedbywać nienależy przed szczepieniem, w czasie szczepienia i po szczepieniu owcom ospy?

Podług P. Alberta lymfa z ospy jeszcze nie dość zebranéj i niedojrzałéj jest najlepsza. Przekonał się ón, że ospa dopiéro kilka dni mająca, nie większa od ziarka szocowicy, z któréj nawet krew płynęła, wydała zaród ospy, który się przyjął doskonale. Przeciwnie, już gęstą żółtą materyją mającéj, zarodek pokazał się niedobrym.

Pan Kühne brał do szczepienia całą ospę, czerpaną òd źwiérząt łagodną chorobę mających, i to w czasie gdy już zasychała. Gdy ją wpuszczono do rany, kazał zacierać białą żywicą. Twierdzi ón na zasadzie przepisów P. Finka, iż można zaszczepić owcom ospę, nietylko przez użycie do tego odchodzącego z nozdrzy odpływu, ale nawet krwią owiec, które ospę mają. — Więcéj jest jednak przyznających zupełnieyszą skuteczność z szczepienia czystéj materyi ospowéj.

Pan Albert przekonał się, iż gdy czerpano materyją u owiec, z miejsc gdzie ospa była zaszczepiona, z tysiąca zdechło wtenczas sto sztuk, a inne dostały późniéj naturalnéj ospy, która nie mało złego narobiła w trzodzie.

P. Kühne zaszczepiał ospę na przednich częściach w miejscu, gdzie owca ku dołowi żadnéj nie ma wełny.

P. Albert kazał szczepić ospę na tylnych łopatkach z wierzchu i od spodu, także i na końcu ogona. To ostatnie miejsce jest podobno najdogodniejsze, tam bowiem w razie zaognienia się rany, co się często przytrafia, można zapobiedz dalszemu szerzeniu się niebezpieczeństwa przez zrobienie nacięcia. Dobrze więc jest zostawiać owcom nieco dłuższe ogony, niż jest we zwyczaju.

Ktoś bezimienny podał tę myśl, ażeby w miejscu szczepienia za pomocą nitki napuszczonéj lymfą, z czego snadnie zaognie-się tworzy, używać igły umyślnie na to przyrządzonéj. Wielu innych zgadza się na to, ostrzegając jednak, aby się chroniono głębokiego zakłucia. P. Albert uprzedza wyraźnie, iż ani jedna kropla krwi usączyć się nie powinna, lymfę zaś tak płytko po za skórą wpuszczać poleca, aby ją nieco dojrzeć można było. Z tego względu, powinna być igła dobrze kończastą i ostrą,

W razie, gdy miejsca szczepione zaogniają się mocno, radzi Pan Schrader nakrapiać i przemywać je uryną ludzką, w czém sam bardzo skutecznie nieraz jéj używał.

Pan Albert uważał, że znakiem dobrego przyjęcia się ospy, jest nabrzmienie naciętego miéjsca i czerwoność około niego. Wtenczas choćby żadnego innego śladu ospy na owcy nie było, można być pewnym, że się już ospą zwyczajną nie zarazi.

Podług zdania P. Westfeld nie wszystkie owce są skłonne do zarażenia się ospą, jak, z drugiéj strony, nie wszystkie są skłonne do przyjęcia inokulacyi. W tym ostatnim przypadku doradza P. Albert ponowić szczepienie, przez ostrożność, aby reszta lub większa część gromady nie zaraziła się ospą, przez co na wielką stratę narażoną byćby mogła. Pierwszy i drugi wszakże zgadzają się na to, aby chore od zdrowych jak najśpieszniéj odłączyć.

Zdaniem P. Alberta na doświadczeniu opartém jest: że najlepiéj i najbezpieczniéj zaszczepiać ospę w jesieni lub na wiosnę, bo w lecie w miejscach pod ospę nakłutych robaki się zalęgają. Gdyby wypadło w zimie koniecznie ospę zaszczepiać, owce powinny mieć wtenczas schronienie w umiarkowaném cieple; bardzo albowiem wystrzegać się należy zaziębienia lymfy. — W czasie szczepienia ospy należy dać owcom dobrą paszę, mieć o nich baczne staranie, a nadewszystko wtenczas, gdyby zaszczepienie ospy w porze zimowéj przypadło.

Stosownie do zdania P. Thaera, już jest przyjęte powszechnie szczepienie ospy za pomocą zakłucia ostą igłą płaską, nie daléj jak za skórę zachodzącego, bez względu, czyli materyja zaszczepiona brana była z miejsca, w którém szczepienie miejsce miało, czyli z innéj jakiéj ospy. —

Utrzymuje ón także, że różnica miejsca, w którém szczepienie dziać się powinno, nie jest stanowcza i na jedno wychodzi; czyli zaszczepienie na ogonie, lub za uszami nastąpiło. *(G. P.)*

O NOWYCH EDYCYJACH WOLTERA.

(*z Dzien. Etoile.*)

Największa część dzieł Woltera składa się z pism bezbożnych i rozwiązłych. Z 70 tomów *in 8vo* edycyi w Kehl, ledwie można liczyć 20, których cyrkulacyja rozsądnie ciérpianą być może, nie żeby były wolne od jadu, ale że nie z samego jadu są złożone, i że się tylko w nich przebija z niechcenia. Co do innych 50 tomów, można bez przysady powiedzieć, że wszystkie są pełne szyderstw, bluźnierstw, niezbożności rozmaitych tonów i kształtów, fałszowania pisma świętego w celu uczynienia go śmiészném, pełne potwarzy na katolickie duchowieństwo, ażeby wzbudzić ku niemu nienawiść, i że, oprócz tego bardzo często wszeteczność łączy się do niezbożności, ażeby jéj niejako za przyprawę służyła, i, przez uwiedzione zmysły, wlewała do serc niedowiarstwo.

Prawo karze za znieważenie drukiem religii i dobrych obyczajów, bez względu na piérwszą, drugą lub trzecią edycyją. Kiedy wydanie uważaném jest za przestępstwo, więc każde nowe wydanie książki szkodliwéj jest nowém przestępstwem w obliczu prawa.

Prawo aż dotąd nie ścigało nowych edycyj patryjarchy niedowiarstwa; cóż z tego wynikło? oto:

Za panowania przywłaściciela, który zapewne nigdy nie uchodził za człowieka pobożnego, ale który czuł, dla samego siebie, potrzebę wspierania sprawy moralności towarzystwa, ani jedna edycyja Woltera nie była przedsięwziętą; dwie edycyje w Kehl *in 8vo* i *in 12mo*, któremi *hotel d'Uzes* był napełniony, bardzo się wolno tylko, i za niższą cenę przedawały; a teraz już widzimy 20 nowych edycyj wychodzących z pod samych pras stolicy, to jest: dwanaście od 1817 aż do 1824 r., a ośm (zważmy postęp nadużycia bezkarnego) ośm w latach 1825 i 1826.

Te 20 edycyj czynią ogółem 52,900 exemplarzy, a 52,900 exemplarzy przedstawia ogół 2,857,600 tomów. Zważmy, że w téj rachubie kładziemy tylko za jeden tom dzieło mające tytuł: *Wolter w jednym tomie*, a za dwa tomy *Woltera we dwóch tomach,* chociaż te dwie edycyje są wydane jedna w 70, druga w 60 tomach.

Czyliż w tém niedosyć trucizny dla zgubienia nietylko Francyi, ale i świata całego?

Niedopiéro to dzisiaj powstajemy na niebezpieczeństwo tych przedrukowywań. Mówiono niegdyś: że doświadczenie ojców jest bez pożytku dla dzieci; trzeba dziś więcéj powiedzieć: że doświadczenie ojców jest równie stracone dla ojców jak dla dzieci.

Jakież pokolenie jest dotąd na czele towarzystw, i jakież w niém zajmuje, po większéj części, rozmaite urzędowania? Czyliż nie to, które było współczesném rewolucyi? Więc przez tolerancyją i pod opieką tych samych ludzi, którzy byli świadkami szkodliwych skutków pism Woltera, na nowo ich szkodliwy napływ zalewa towarzystwo, a to z taką gwałtownością, że pod tym względem żadna dawniejsza epoka nie może być porównana z naszą; a zatém z własnego swego doświadczenia żadnéj nie odnieśli korzyści. Niechże się potém dziwią, że doświadczenie będzie dla ich dzieci bezowocném, które tylko niedokładnie i przez podania o niém słyszały.

Niestety! w czasie zniszczeń rewolucyi, przeklinaliśmy Woltera jako piérwszego jéj sprawcę, równie jak rewolucyjoniści nie przestawali go za to uwielbiać, jako jedyną sprężynę. Wszystkie naówczas łączyły się głosy, aby go uznać za piérwszą przyczynę wypadków.

»Wolter, mówili w 1790 ci, którzy byli jego najskrytszymi powiernikami (Marmontel, la Harpe, Condorcet) — Wolter nie doczekał skutku swoich działań, ale ón zrobił wszystko to, co widzimy.«

Czém był Wolter dla przeszłych pokoleń, tém jest i dla teraźniejszych; to codzień się postrzegać daje; popęd jaki niegdyś nadał młodzieży i dzisiejszéj równie nadaje; podbudza teraźniejszą, równie jak dawną, do wybicia się z jarzma religii chrześcijańskiéj.

Nie jestto nasz głos, ale głos doświadczenia. Ah! czemuż źli umieją z niego korzystać dla wyrządzenia złego, a my nie umiémy dla czynienia dobrze! Źli pracują bezprzestannie nad wywróceniem rządu przez sposoby, które go już raz zburzyły, a my nie staramy się z równą usilnością odjąć im narzędzie szkodzenia! Ganiliśmy nieraz rządy Ludwika XV. i Ludwika XVI., że się zbyt słabo opierali upowszechnieniom pism Woltera; trzeba jednak wyznać, dla zmniejszenia ich błędu, że nie wiedzieli z doświadczenia, jakim niebezpieczeństwom nowa filozofija zagraża kraiowi: ale my, cośmy tak ciężko nabyli tego doświadczenia, czémże się usprawiedliwimy przed Bogiem i ludźmi?

Może kto powie, że złe już się stało; — tak, wiele złego stało się zapewne, lecz to złe jeszcze się dzieje i codziennie się pomnaża. Dopuśćmyż mu wzrastać bez końca, mając prawną władzę wstrzymania go? Wiemy, że do tego czasu cierpiano przedrukowywanie Woltera, z powodu, że te ogromne zbiory składały tylko biblijoteki możnych, i że wielka ich cena nie pozwalała nabywać je młodzieży i gminowi.

Łatwoby nam było zbić to błędne mniemanie dowodami niezaprzeczonemi, tak, jakeśmy to nieraz czynili; ale, żeby krótko skończyć, oto są dwie nowe edycyje, jedna *in* 18, a druga *in* 32, do których tolerancyi żaden pozorny powód służyć nie może. Te edycyje są oczywiście wydane dla zepsucia młodzieży i ludu, dla wciśnienia się do szkół, pomimo wiedzy przełożonych, — i do lepianek, pomimo wiedzy ojców.

Takito obrzydliwy cel zamierzyli sobie wydawcy, i oznajmują go z bezwstydnością, malującą epokę upadku, w jakiéj się znajdujemy.

W prospekcie, wydawca Woltera *in* 18*mo* mówi: »*In* 8*vo* mnoży się ze wszystkich strón i zdobi wielką liczbę księgozbiorów, ale *in* 18*mo*, którego pragną czytelnicy w podróży, na przechadzce, na wsi, — *in* 18*mo*, które nieznacznie wciśnie się w kieszeń i zręcznie z jednéj do drugiey przechodzi, dotąd był zaniedbany, albo przynajmniéj nie był używany, jak tylko w niektórych oddzielnych częściach naszego wielkiego i powszechnego pisarza. Jestto szczerba do zapełnienia, jestto niedostatek, któremu zapobiedz należy.«

Zalecając edycyją *in* 32. braci Baudouin, *Constitutionel* z 29. Września uwiadamia nas, że jest szczególnie dla rzemieślników i ubogich przeznaczoną; — oto są właśnie jego słowa: »Dzieła Woltera będące nauczycielami filozofii i rozsądku, przedrą się aż do lepianek i zastąpią w nich miejsce przesądów (to jest katechizm i ewangeliją) miłością prawdy. W Marsylii spalono dwa exemplarze dzieł Woltera; Paryż odpowiedział na tę niewinną zaczepkę nowém wydaniem 3000 tomów. A jednak dalecy jeszcze jesteśmy od posiadania tylu edycyj, ileby potrzeba dla klas przemysłowych i uboższych: potrzebaby jeszcze podobno 100,000 exemplarzy.«

Dwa te wyjątki są jasne: dowodzą zarazem, czego się stronnictwo spodziewa z upowszechnienia pism Woltera, i czego się mamy obawiać.

Los towarzystwa znajduje się w ręku magistratur; od nich zależy wstrzymać ten napływ, jak wstrzymali niezliczoną liczbę paszkwilów *in* 32. Niechaj się dobrze zastanowią, że pisma Woltera są sto razy niebezpieczniejsze od wszystkich innych pism: że Wolter jest i będzie zawsze pisarzem najbardziéj szkodliwym, bo jest i będzie zawsze pisarzem najwięcéj popularnym, najzręczniéj wyśmiewającym i najdowcipniejszym.

Piąty oddział edycyi *in* 18. składa się z 2 tomu Dykcyjonarza filozoficznego, i z 4 tomu filozofii.

Dykcyjonarz filozoficzny został potępiony wyrokiem parlamentu paryzkiego.

Czwarty tom, pod tytułem: *filozofija*, jest wykładem biblii najfałszywszym, najniezbożniejszym, najbardziéj uwłaczającym, jaki był kiedy na świecie. (*M. W.*)

DOBRANE MAŁŻEŃSTWO.

Dobrane to małżeństwo niech Bóg zdrowo chowa,
U Pani siwe oczy, a u Pana głowa.

A...—

— Ze Lwowa. —

Lekarz swojego honoru, Trajedyja w 5 aktach Don Pedra Kalderona de la Barka, wierszem przez J. N. Kamińskiego dla teatru polskiego przerobiona, wyjdzie w tych dniach z pod prasy; dostać jéj będzie można we wszystkich księgarniach lwowskich.

— Z Warszawy. —

Ciekawość powszechna zgromadziła znaczną liczbę słuchaczów na publiczne posiedzenie sądu appellacyjnego. Pani C......, założywszy w Warszawie rękodzielnią kwiatów, któréy bukiety zyskały medal na wystawie płodów w r. 1825, zaskarzyła przed sąd handlowy Pana L...., żądając, na mocy patentu swobody jéj udzielonego, aby fabryka kwiatów przez tegoż założona, została zamkniętą. Sąd handlowy żądanie jéj oddalił. Pani C.... appelowała. Stawający w jéj obronie Adwokat dowodził: że gdy ma sobie udzielony patent swobody, który wyłączność fabryki zabezpiecza, przeto druga podobna fabryka istnąć nie może. Z strony Pana L.... dowodzono: że powódki patent obejmuje dozwolenie fabrykowania kwiatów paryzkich; pozwany zaś fabrykuje kwiaty berlińskie, — a przeto jéj patentowi nie ubliża. Długie i ciekawe były rozprawy, w których z obu stron wywodzono różnicę w fabrykach kwiatów sztucznych zachodzące, a w końcu złożono przed sądem bukiety kwiatów w obu fabrykach wypracowane, oraz różne instrumenta celem porównania i uznania różnicy. Po ustępie i niecierpliwém oczekiwaniu publiczności, ogłoszony został wyrok potwierdzający zdanie sądu handlowego; a tak kwiatami paryzkiemi i berlińskiemi Warszawa cieszyć się będzie, jeżeli ten wyrok stanie się prawomocnym.

Celniejsi warszawscy Fryzyjerowie, teraz podług ostatnich wzorów paryzkich, ubierają głowy damskie w następującym kształcie: Włosy z tyłu głowy zwijają się naśladując ślimaka bez zawiązania; na wierzchu głowy muszą znajdować się 3 lub 4 pukle, co nazywają: węzłem Apolina. Między puklami umieszczają się kokardy lub wstążki. Na przodzie z prawéj strony powinno być 3 pukle, a z lewéj 2, tapirowanych lub drobnych.

Dnia 9. t. m. w nocy nastąpiła odwilż, a zrana gdy więcéj było do najęcia dorożek niż sanek, z tego powodu przysłano Kur. warsz. do umieszczenia następującą bajeczkę:

Drużka i Sanki.

Sanki z Drużką spór wiodły, kto ma więcéj prawa
Do wdzięczności publicznéj, trwała walka żwawa,
Wyszła na stół, jak zwykle, strón obudwu cnota,
Tam sławią lekkość swoją, tu z siebie wygodę,
Jedna jak śnieg wierzchuje, druga, jak drwi z błota;
W tém Pan wchodzi, i wraca temi słowy zgodę:
„Ja przenoszę to, z czego ciągnę korzyść dłużéj,
Z Drużki mam w każdéj porze wysługi,
Kiedy z Sanek, czas niedługi,
Tylko jeżli sanna służy."

— Z Włoch. —

W Gaecie niedawno odebrał sobie życie starzec, z professyi kowal; nie można dójść przyczyny tego samobójstwa, gdyż miał się nie źle, był zdrów, wesół i nie doznawał zmartwienia; znaleziono przy nim kartkę, na któréj była wyrażona data jego zgonu, i litery M. N. O. O. A. A. L. Wszyscy łamią sobie głowy nad wytłumaczeniem znaczenia tego pisma, lecz nadaremnie.

— Z Francyi. —

Odebrano wiadomość od Xiędza Desmazures, tyle znanego z gorliwości jaką okazał, ażeby dostarczyć wsparcia Chrześcijanom w Ziemi Swiętéj. X. Desmazures zwiedziwszy Konstantynopol z młodym malarzem Francuzem, chcącym mu towarzyszyć w téj interessującéj pielgrzymce, udał się potém do Smyrny, jak wiadomo jednego z najznaczniejszych miast na wschodzie. Obyczaje w niéj są takie, jak we wszystkich innych miastach tych krain: wielki przepych, wiele hałasu i ruchu; częste bale u Konsulów rozmaitych narodów. Właśnie Konsul francuski dawał wieczór, na który nasz młody malarz, towarzysz Xiędza, był zaproszony. Z radością i zadziwieniem znalazł tam stroje i mody paryzkie. Jedna z córek Pana David grała na fortepianie śpiewy z „Damy białéj," walce Webera, i kontradanse Colinetta. Był tam billard pochodzący z warsztatu z przedmieścia S. Antoniego, a kilku młodych mężczyzn, którzy zdawali się być ubrani przez Stauba lub Berchuta, bawiło się na stronie w *ecarté*. Dzienniki francuskie leżały na stolikach, a młodzi Grecy znajdujący się w tém zgromadzeniu czytali je z wielką łatwością, i mocno byli zajęci artykułami wzmiankującemi o oswobodzeniu ich kraju. — Mężczyzna odwiedzający Damę grecką, jest zaraz częstowany suchemi konfiturami i różaném ciastem, których nie może nie przyjąć. Gdy zaś wchodzi do Damy tureckiéj, natychmiast mu ofiarują lulkę i perfumy, których, bez popełnienia wielkiéj niegrzeczności, nie może odmówić. — Zdaje się, że X. Desmazures i jego towarzysz, mają zamiar udać się w głąb kraju i przez Azyją mniejszą dostać się w okolice Damaszku, końcem wejścia z strony wschodniéj na doliny Jordanu, i pola Jerozolimy. Będą widzieli ludy mało znane, nauczą się osobliwszych rzeczy, i za powrotem będą mogli ogłosić ciekawy dziennik swojéj wyprawy.

Pan Salvandy wydał w Paryżu listy Jana III., do Królowéj Maryi Kazimiry, tłumaczone z polskiego na język francuski przez Hr. Platera.

— Z Ameryki. —

W Nowym Orleanie, niedawno umarł bogaty obywatel, na którego pogrzebie nikt się nie znajdował, z téj przyczyny, że przez całe życie nie zjednał dla siebie przyjaźni; miał 200 processów, z sąsiadami i różnemi osobami, a nie było przykładu, aby służący wytrwał przy nim przez jeden miesiąc! Nazajutrz w témże mieście chowano zwłoki wdowy miernego majątku, a orszak pogrzebowy był złożony prawie z połowy mieszkańców różnego stanu i wieku!

Redaktor Mikołaj Michalewicz. — Druk Piotra Pillera.